Nr 245. Warszawa. 12 czerwca 1910 roku.

ROBOTNIK

Cena № 10 kop. W drodze organizacyjnej 5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Pokój --- czy walka.

W społeczeństwach dzisiejszych na całym świecie zmagają się dwie siły. Jedna z nich dąży do zachowania pokoju za wszelką cenę, druga reprezentuje pierwiastek walki. Pokoju pragną wszyscy syci, zadowoleni, panujący. Rządy zaborcze pragną pokoju, ażeby móc spokojnie dusić, gnębić i łupić podbite narody. Burżuazja, panująca w państwach kapitalistycznych, potrzebuje pokoju, aby móc wyzyskiwać masy pracujące i utrwalać swój dobrobyt. Na usługi rządów zaborczych i kapitalizmu śpieszą pismacy gazeciarscy i uczeni, propagujący pokój powszechny, oparty na gnębieniu słabych przez silnych, wyzyskiwanych przez wyzyskiwaczy, ujarzmionych przez zdobywców. Głoszą oni nietykalność granic państw zaborczych, solidarność interesów kapitału i pracy i z nienawiścią traktują wszystko, co tę boską harmonję dzisiejszego świata kapitalistycznego może zamącić.

Pierwiastek niezadowolenia ze stanu dzisiejszego i walkę o jego zmianę gruntowną, radykalną, reprezentują narody podległe i klasy wydziedziczone z proletarjatem na czele. I wbrew woli stronników pokoju, pomimo usiłowań rządów i klas panujących, pierwiastek walki ujawnia się dziś wszędzie ze spotęgowaną siłą. Żyjemy w czasach, kiedy na całym świecie mnożą się oznaki zbliżających się przewrotów politycznych i społecznych.

Wojna japońska, która zadała tak straszliwy cios panowaniu caratu, wywołała skutki wprost nieobliczalne. Jak olbrzymi odłam skały, wpadający do spokojnego jeziora, porusza do głębi jego wody, tak wojna japońska, druzgocąc potęgę Rosji, wywołała gwałtowne falowanie uśpionych, jak się zdawało, dotychczas żywiołów. Gnuśne do niedawna Chiny zbudziły się ze snu i, europeizując się za przykładem Japonji, przestają być łatwym do rozszarpania żerem łapczywych na nowe rynki państw kapitalistycznych. Skazana już na zagładę Turcja bohaterskim wysiłkiem odrodziła się do nowego życia i daje sobie radę z żywiołami reakcji wewnętrznej, popieranej przez wpływy zewnętrzne. Sąsiadka jej, Persja, zmaga się z rozbójniczą opieką najeźdźców rosyjskich, powoli porządkując swe sprawy wewnętrzne. Budzi się Egipt i szykuje się do walki o zrzucenie ekonomicznego i politycznego jarzma zaborców angielskich. Indje burzą się już otwarcie, a Anglja ma coraz więcej trudności z utrzymywaniem w karbach ich 300-miljonowej ludności. Przebudzenie się Azji gotuje rozbójniczym państwom kapitalistycznej Europy szereg niespodzianek.

Mocarstwa europejskie wszystkich sił dobywają, aby zachować pokój. Zbroją się też na wyścigi, aby nie być napadniętemi przez lepiej uzbrojonego sąsiada, wkładając na barki ludności pracującej coraz większe ciężary, wywołując u niej coraz większe niezadowolenie.

Ucisk podatkowy i rosnąca z dnia na dzień drożyzna rzucają w masy ludowe ziarna nienawiści do dzisiejszej gospodarki. Chwieją się rządy, ministerstwa raz po raz upadają, ujawniają się straszne złodziejstwa i nadużycia kół rządzących. Przekonanie o konieczności zmian radykalnych ogarnia coraz szersze sfery ludności. A proletarjat socjalistyczny wszędzie toczy bój zacięty, zwłaszcza, że ustąpienie ostrego kryzysu umożliwia mu organizowanie szeregów do walk o zdobycze ekonomiczne.

Szybko rosną zastępy członków związków zawodowych w Niemczech, Austrji, Ameryce. W Stanach Zjednoczonych walki ekonomiczne przybierają olbrzymie rozmiary. W powszechnym strejku w Filadelfji wzięło udział bez mała 200.000 robotników, którzy musieli za pomocą krwawych bojów barykadowych z policją bronić swych żądań, uświadamiając sobie konieczność walki politycznej z panowaniem burżuazji. W Anglji klasa robotnicza przejmuje się coraz bardziej ideją socjalizmu, jak o tym świadczą uchwały kongresu „Niezależnej Partji Pracy". Przy wszelkich wyborach do rad gminnych socjaliści zdobywają coraz więcej miejsc. W samym siedlisku reakcji junkierskiej, w Prusach, ruch socjalistyczny za reformą wyborczą poruszył olbrzymie masy. Niemiecka partja socjal-demokratyczna zrywa z długoletnią taktyką umiarkowania i jedynie spokojnej, mrówczej pracy i, organizując demonstracje masowe, zdobywa ulicę miast pruskich. 250 tysięcy robotników, wbrew wszelkim usiłowaniom policji pruskiej, demonstruje swe niezadowolenie z pseudo-reformy prawa wyborczego do sejmu, wywołując przerażenie rządu, junkrów i burżuazji.

Nie, nigdzie niema tych oznak pokoju powszechnego, do którego wzdychają kapitaliści-wyzyskiwacze. Przeciwnie, niepokój rośnie, dojrzewają nowe siły walk przyszłych, państwa, narody i klasy czują zbliżanie się nieuniknionych przewrotów. I proletarjat polski musi się do nich gotować, aby jego głos brzmiał jak najdonośniej w chórze wyzwalających się ludów.

Nasze zadania rewolucyjne.

(Artykuł trzeci).

W poprzednim artykule mówiliśmy o zadaniach organizacji politycznej, mającej kierować rewolucją, o obowiązkach rządu rewolucyjnego, ogłaszającego wojnę i mającego tej wojnie ludowej zapewnić powodzenie. Obecnie musimy się zastanowić nad **sprawą organizowania samej walki rewolucyjnej.**

I.

Do przeprowadzenia walki rewolucyjnej są nieodbicie potrzebne dwie rzeczy: armja i broń. To też zadaniem rządu rewolucyjnego jest stworzenie armji rewolucyjnej i zaopatrzenie jej w dostateczną ilość broni. I jedno i drugie nie jest łatwym, ale bez rozwiązania tych zadań nie może być mowy o prowadzeniu wojny z najazdem.

Zanim przejdziemy do omówienia bardziej szczegółowego, jak się rząd rewolucyjny ma do tych zadań zabierać, musimy zastanowić się nad pewną zasadą, o której zawsze należy pamiętać. Zasada ta głosi, że walka fizyczna musi opierać się na obliczalności.

Z walką fizyczną, z wojną, jest zupełnie tak samo, jak w rzemiośle, czy fabryce. Ażeby przystąpić do wyrobienia jakiegoś towaru, należy mieć pod ręką zupełnie określoną ilość materjału, znać jego właściwości, jakość i t. d. Tak samo i przystępując do walki zbrojnej, można budować na tych tylko siłach, które się rzeczywiście posiada. Walka zbrojna — to nie manifestacja albo strejk manifestacyjny. Organizując manifestację, liczymy nie tylko na siły zorganizowane, ale i na tłum, który z tych czy innych powodów może wziąć w manifestacji udział. Od tego udziału tłumu uzależnia się powodzenie lub niepowodzenie manifestacji, a więc odgrywa tu rolę wybitną nie pewność, że takiemi a takiemi, ściśle określonemi siłami będziemy rozporządzali, lecz nadzieja, że tłum prawdopodobnie weźmie w manifestacji udział.

Otóż w walce zbrojnej musimy mieć zawczasu przybliżone obliczenie sił, któremi będziemy napewno rozporządzali. W chwili rozpoczęcia wyraźnych wystąpień siłą rozporządzalną w naszym ręku jest tylko organizacja. Tylko na niej możemy z pewnością polegać, tylko na niej możemy opierać wszelkie nasze rachuby. Czasami z tego składu organizacji należy część odrzucić, czasami wypadnie coś dodać, ale w każdym razie wahania te są nieznaczne i organizacja pozostaje tym fundamentem, na którym coś można budować. Dla tego też należy stale prowadzić obliczenia rozporządzalności sił organizacji. I chodzi tu nie tylko o ilość zorganizowanych, ale i o ich jakość. Jakość bowiem w wielu wypadkach ma większą wartość od ilości.

Dla celów walki największą wartość posiadają ludzie, którzy są do niej w ten czy inny sposób przygotowani. Otóż powszechna służba wojskowa daje ludzi z armji, którzy z powrotem wchodzą do mas. Przedewszystkim tedy należy zwrócić uwagę na rezerwistów, jako na bardzo cenny żywioł rewolucyjny. Mowa tu o byłych szeregowcach, których wśród robotników i chłopów jest najwięcej. Jeszcze cenniejszym żywiołem rewolucyjnym są naturalnie podoficerowie i oficerowie. Po rezerwistach idą towarzysze, którzy brali udział w akcjach bojowych. Następne miejsce zajmują jednostki z temperamentem, obdarzone specjalnemi chęciami i zdolnościami bojowemi.

Partja, gotująca się do walki zbrojnej, musi zdawać sobie zupełnie dokładnie sprawę, w jakim stopniu takiemi żywiołami rozporządza, bo właśnie na nich rząd rewolucyjny będzie musiał oprzeć pracę stworzenia armji ludowej, zbudowania organizacji dla armji.

II.

Trudność stworzenia armji rewolucyjnej polega głównie na tym, że jej organizowanie musi być przedsiębrane w kraju, zajętym przez wroga, wprost pod kulami nieprzyjacielskiemi. Mało tego, praca ta będzie się odbywała nie w wielkich skupieniach fabrycznych, gdzie posiadamy najliczniej zorganizowane siły. Te centra trzeba będzie dopiero zdobywać, opanowywać, już posiadając znaczną siłę zbrojną. Organizowanie armji ludowej będzie się odbywało tam, gdzie przewaga wojskowa rządu jest najsłabsza. Drugą trudnością dla rządu rewolucyjnego jest to, że musi organizować armję z niczego. Nie posiadamy bowiem ani stałego wojska naszego, ani stałych kadrów, któreby przez wcielanie do nich świeżych elementów można było rozwinąć w armję bez wielkich trudności.

Nasz rząd rewolucyjny będzie rozporządzał obliczalną zupełnie organizacją partyjną, za pomocą której będzie musiał stworzyć armję z tłumu niezorganizowanego. A trzeba wiedzieć, że tłum, dopóki nie jest ujęty w karby organizacji i dyscypliny wojskowej, dla walki niema żadnej wartości. Tłumem można manifestować, tłumem można coś zburzyć, ale nic niepodobna wywalczyć, zdobyć. Tłum zawsze będzie zmiażdżony przez siłę zorganizowaną. Trzeba tedy tłum zorganizować i dać mu się wyrobić w walce.

Jak zorganizować tłum? — Pierwsza zasada polega na podziale tłumu wedle jakości: należy przedewszystkim wydzielić z niego wszystkich tych, którzy coś umieją, a więc rezerwistów i bojowców, następnie wszystkich wogóle zorganizowanych, bo ci posiadają cechę bardzo ważną — poczucie odpowiedzialności. Właśnie na członkach tych trzech grup trzeba będzie oprzeć organizację armji ludowej, bo ufność do nich reszty stworzy możliwość manewrowania całością. Drugą zasadą organizowania jest bezwzględne posłuszeństwo. Jakiekolwiek chwianie się grozi zgubą dla wszystkich i dla tego musi być tłumione jak najbezwzględniej. W armji walczącej nie może być żadnych wyborów, żadnego stosowania zasady demokratycznej. Wszystko tu polega na mianowaniu i rozkazie.

Rysem charakterystycznym tłumu jest, że ogląda się on na jednostki. Wobec tego tłum należy rozdrobić i każdemu odłamkowi dać komendanta. Im więcej ich będzie, tym lepiej. Im bogatszym jest państwo, tym więcej ma oficerów. Naprzykład Anglja ma w kompanji 5 oficerów, gdy Rosja 3, przyczym kompanja angielska jest dwa razy mniejsza od rosyjskiej. W ten sposób więc w armji angielskiej jest w odpowiednich jednostkach wojska trzy razy więcej oficerów, niż w Rosji. My możemy iść w tym kierunku jeszcze dalej; nad każdemi trzema stawiać komendanta, nad trzema czwórkami znowu komendanta i t. d.

Konieczną zasadą organizacji jest niedawanie do jednego oddziału ludzi, rozmaicie uzbrojonych, z chwilą, kiedy organizacja opiera się na oddziałach. Należy też dążyć do jednakowej liczebności oddziałów. Liczby 4-ch jednostek nie przekraczać, bo komendą trudno jest objąć więcej niż cztery oddziały. Nie należy zmieniać składu oddziału, aby oddział, jako jednostka, trwał jak najdłużej w tym samym składzie, aby jego członkowie żyli się ze sobą, nabrali wzajemnego zaufania, co daje oddziałowi spoistość, siłę oporu i śmiałość w napadzie. Stąd właśnie pochodzi zasada armji terytorjalnej, stosowana we wszystkich państwach z wyjątkiem Rosji, która, przeciwnie, miesza w poszczególnych jednostkach armji ludzi z rozmaitych stron państwa i każe im służyć daleko od miejsca urodzenia i stałego pobytu. Wskazanym jest korzystanie z doświadczenia Japonji, która dodała żołnierzom oddziały pomocnicze, robocze, spełniające obowiązki pozabojowe, wykonywujące prace fizyczne, które nużą i męczą żołnierzy, a mogą być zwalone na ludzi nie walczących.

III.

Zanim przejdziemy do sposobów prowadzenia wojny ludowej, musimy powiedzieć słów parę w sprawie dostarczenia armji rewolucyjnej broni. I tu odrazu należy rozproszyć przesadne pojęcie o niesłychanych trudnościach, graniczących niemal z niemożliwością, otrzymania broni przez rewolucję ludową.

Otóż broń jest towarem, stanowiącym takiż sam przedmiot handlu, jak wszelki inny towar. Handel ten jest wprawdzie obstawiony najrozmaitszemi trudnościami, jednakże nie takiemi, którychby fabrykant nie przełamywał, szukając drogi do odbiorców. Broń zawsze zostanie dostarczona, chociażby jej potrzebowały jakie dzikusy afrykańskie czy amerykańskie. Burowie, walczący z Anglją, otrzymywali broń przez kupców angielskich. Powstanie 1863 r. rozpoczęło się w styczniu z 600 strzelbami myśliwskiemi, a już w sierpniu t. j. po pół roku trwania ruchu, Rząd Narodowy rozporzą-

dził 75.000 sztucerów belgijskich. 100 — 200 sztucerami rzucano w różne strony Galicji dla dalszego transportu do zaboru rosyjskiego tak samo, jak się to u nas robiło z kilkunastu brauningami. Podczas rewolucji 1905 r. P. P. S., rządzona przez „lewicę", przystąpiła do kupowania broni ostatnia, kiedy już wszystkie inne narody i grupy rewolucyjne państwa rosyjskiego opanowały były źródła broni. Pomimo to broń mieliśmy. Zakupienie broni nie będzie nastręczało zbyt poważnych trudności tak samo, jak i jej dostarczenie. Ciekawym jest, że właśnie tam, gdzie istnieją największe przeszkody, t. j. w Prusach, przeszło najwięcej broni przez granicę.

II. Rada partyjna.

Świeżo odbyło się posiedzenie drugiej po zjeździe Rady partyjnej. Wzięli w niej udział: C. K. R. i wszystkie trzy Wydziały w komplecie oraz paru gości. Na porządku dziennym Rady znalazły się sprawy, wyłonione przez sam bieg życia tak ogólnokrajowego, jak i partyjnego, które trzeba było załatwić. Należało też pobrać odpowiednie postanowienia względem uchwał odbytych w ostatnich czasach konferencji (O. B. i zagranicznej młodzieży P. P. S.). Nad tym to materjałem Rada pracowała w ciągu 4 dni, pobierając długi szereg uchwał, z których tylko część może być ze względów konspiracyjnych ogłoszona. Uchwały te dzielą się na cztery grupy, z których każda odnosi się do pewnego odłamu roboty partyjnej.

I. Sprawy organizacyjne.

1) Członkowie C. K. R. nie mogą być członkami Wydziałów.

2) Rada upoważnia W. O. do wydawania odezw w sprawach krajowych pod firmą W. O. Zakres tego prawa ustala C. K. R. w porozumieniu z W. O.

3) Rada poleca W. O., by główną uwagę zwracał na kierowanie, kontrolowanie i rozwój organizacji partyjnej, starając się poruczać działalność w łonie istniejących organizacji innym, nadającym się do tego towarzyszom.

4) Zważywszy na wzmożoną w ostatnich czasach działalność „Ochrany", która zjednywa rządowi rosyjskiemu coraz to nowych pomocników w sferach pozapartyjnych, ale mogących mieć styczność z członkami partji; zważywszy na niebezpieczeństwa, wynikające z takiego stanu rzeczy i na konieczność ściślejszej niż zwykle konspiracji;

Zważywszy dalej na szkody, wyrządzane partji przez plotkowanie, przez szerzenie wiadomości, które nie powinny być ogłaszane, które w dodatku często nie są sprawdzone i mijają się z rzeczywistością, bywają jednakże przyjmowane w dobrej wierze i dalej kolportowane;

Rada, potwierdzając dawne uchwały o potrzebie konspiracji, uważa, że winnemi są nie tylko ci towarzysze, którzy przekraczają jej zasady przez rozsiewanie niepotrzebnych informacji, ale również i ci, którzy ich wysłuchują, o ile dany towarzysz nie może za swe powiedzenie wziąć odpowiedzialności przed partją.

Rada nakłada na C. K. R. i Wydziały obowiązek surowego karania podobnych przekroczeń dyscypliny partyjnej, względnie — oddawania winnych pod sąd partyjny.

5) Rada poleca W. Z. zająć się energicznie reorganizacją instytucji partyjnych, wchodzących w zakres działalności W. Z., i przedstawić odpowiednie wnioski na jedną z następnych Rad partyjnych przed końcem bieżącego roku.

6) Rada poleca C. K. R. i W. Z. urządzenie uroczystego obchodu ku czci Bolesława Limanowskiego z powodu 75-lecia jego urodzin.

II. Sprawy bojowe.

7) Rada uznaje, że najważniejszym zadaniem w chwili dzisiejszej w sprawie działalności bojowej jest przygotowanie jak największej ilości towarzyszy do przyszłej akcji zbrojnej za pomocą kształcenia bojowego, najszerszego ubojowienia organizacji krajowej, wydawnictw i wykładów treści bojowo-wojskowej i wytworzenia atmosfery, sprzyjającej podobnej działalności.

Rada, stwierdzając, że dzisiejsza chwila polityczna i stan partji nie dozwalają takiej akcji zbrojnej przeciwko rządowi lub jego przedstawicielom, jak dawniej, uważa jednak, że akcje zbrojne (akty terrorystyczne i konfiskaty) stanowią konieczną część składową taktyki partyjnej i dla tego muszą być prowadzone w miarę sił i środków partji.

8) Konferencja bojowa wkłada na członków O. B. obowiązek wykorzystywania wolnego czasu w celu dalszego kształcenia się czy to ogólnego, czy też fachowego. Obok tego konferencja bojowa uważa, że w kształceniu bojowym muszą być przyjęte dwa systemy: jeden dla czynnych członków w kierunku najbardziej praktycznym, drugi dla innych towarzyszy, bardziej o charakterze teoretycznym. (Zatwierdzone przez Radę).

III. Sprawy młodzieży.

9) Zważywszy na rozszerzającą się coraz bardziej działalność partji wśród młodzieży, działalność, która rozwija się w dwuch kierunkach — zjednywania zwolenników programu partyjnego oraz szerzenia wiadomości bojowo-wojskowych;

Zważywszy na konieczność koordynacji działań, prowadzonych w obu tych kierunkach;

Rada dla racjonalnego prowadzenia tej agitacji poleca C. K. R. utworzyć komisję, mianowaną przez C. K. R. w porozumieniu z W. B. i W. Z. i mającą prawo kooptacji nowych członków, zatwierdzonych przez C. K. R.; działalność komisji kontrolowana jest przez C. K. R. oraz Wydziały, w zakresie ich kompetencji.

Do zadań komisji należy agitacja w duchu programu partyjnego wśród organizacji młodzieży w kraju i zagranicą, tworzenie w tym celu odpowiednich organizacji partyjnych, wysyłanie agientów swych na objazdy lub stały pobyt w różnych miejscowościach, urządzanie odczytów lub kursów wykładów, dalej — tworzenie lub dozorowanie kółek i organizacji kształcących się charakteru bojowo-wojskowego, przygotowywanie i wysyłanie instruktorów dla ubojowienia organizacji partyjnej w kraju i zagranicą i stworzenie wydawnictw bojowo-wojskowych.

10) Rada przyjmuje do wiadomości uchwały konferencji zagranicznej młodzieży P. P. S.

IV. Sprawy finansowe.

11) Rada poleca C. K. R. wypracowanie projektu Kasy Centralnej i klucza podziału pieniędzy na przyszłą Radę bez względu na stan kasy.

12) Rada mianuje dwuch kontrolerów, którzy przed Radami obowiązani są skontrolować kasy Wydziałów, względnie C. K. R.

Szwindel budżetowy.

Duma państwowa, ta ohydna karykatura parlamentu, jest instytucją niezmiernie pożyteczną — dla rządu carskiego. Posiadając w niej narzędzie, posłuszne jego woli, z psią skwapliwością spełniające każdy jego kaprys, rząd carski może łudzić bankierów europejskich pozorami parlamentaryzmu. A to mu pozwala ściągać z Zachodu kapitały, obracane na utrwalenie panowania despotyzmu carskiego, na popieranie interesów szlachty i burżuazji i na gnębienie mas

ludowych oraz ujarzmionych przez Rosję narodowości. Takie znaczenie ma Duma i takie znaczenie posiadają wszystkie jej prace, naśladujące prawdziwy parlamentaryzm krajów konstytucyjnych.

Cała kłamliwość parlamentaryzmu iście rosyjskiego, uprawianego przez Dumę, jaskrawie ujawnia się w sprawie budżetu. Na Zachodzie, w państwach praworządnych, prawo uchwalania i odrzucania czy to całego budżetu, czy też poszczególnych jego pozycji jest najważniejszym prawem przedstawicielstwa ludu. Podczas rozpraw nad przedłożonym przez rząd projektem (t. zw. preliminarzem) budżetu posłowie poddają wyczerpującej krytyce całą działalność organów rządowych, a możliwość nieuchwalenia budżetu przez parlament jest niebezpieczeństwem, z którym rząd musi się bardzo liczyć, bo od tego zależy samo dalsze istnienie rządu. W Rosji rozprawy budżetowe są najzwyklejszą komedją. Przedewszystkim rząd sobie nic a nic nie robi z gadania „posłów“ w Dumie, bo ministrowie nie od Dumy, tylko od cara zależą. Następnie rząd nie traktuje Dumy na serjo i, kiedy chce uczynić jakiś wydatek, zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić jakąś inną operację finansową, robi to, nie oglądając się wcale na Dumę, potrzebną mu tylko do dekoracji. Wreszcie rząd carski nawet to jałowe gadanie posłów dumskich o budżecie sprowadził do minimum, bo odebrał im prawo tykania najważniejszych dla niego pozycji, które „opancerzył“, wyjmując je z pod kompetencji Dumy.

W rezultacie cała sprawa budżetu sprowadza się w Dumie do zwykłego kuglarstwa. Rząd wnosi projekt dochodów i wydatków, ułożony przez biurokrację w taki sposób, aby przedstawić finanse rosyjskie w jak najlepszym świetle, Duma gada o tym projekcie, wprowadza w części, podlegającej jej kompetencji, drobne poprawki, które potym są przez radę państwa — jeszcze bardziej rządową niż Duma — wrzucane do kosza, o ile rząd tego zechce. Jest to więc komedja, ale komedja, nadająca gospodarce rządu carskiego cechy do pewnego stopnia europejskie, konstytucyjne, mogące w błąd wprowadzić zagraniczne sfery finansowe.

Rosję czekają w najbliższej przyszłości kolosalne wydatki na cele wojskowe. Gromadzące się coraz bardziej chmury od strony Japonji, niepewność położenia na półwyspie Bałkańskim, przeciwieństwo interesów rosyjsko-austryjackich, powszechne zbrojenie się państw europejskich — wszystko to zmusza carat do wzmocnienia własnego wojska, środków komunikacji, twierdz, budowania nowych okrętów i t. d. i t. d. Wobec tego coraz to nowe pożyczki stają się nieodbicie dla Rosji potrzebnemi. Trzeba więc użyć wszystkich środków, aby sobie te pożyczki ułatwić. A jednym z najskuteczniejszych środków jest zaimponowanie Europie wspaniałym stanem finansów rosyjskich.

Do takiego właśnie celu zdąża tegoroczny budżet rosyjski, przedstawiony przez Kokowcewa Dumie, która go uchwaliła. Budżet ten jest prawdziwym arcydziełem reklamy. Po raz pierwszy bowiem od roku 1888 nie zawiera deficytu. Sztuki tej, wywołującej wrażenie, że Rosja weszła w stan jak najpomyślniejszego dobrobytu, dokonał Kokowcew przy pomocy Dumy. Preliminarz rządowy przewidywał bowiem deficyt stosunkowo nie duży, 84 miljonów rubli, ale Duma popodwyższała niektóre pozycje dochodów, pozmniejszała pewne pozycje wydatków i zamknęła budżet z nadwyżką 3.600.000 rubli. Któżby nie chciał pożyczyć państwu, tak świetnie stojącemu, paru miljardów! Bankierzy zachodnio-europejscy wprost powinni się dobijać jak o łaskę o to, aby Rosja raczyła od nich brać w przyszłości pieniądze.

Tymczasem cała ta świetność budżetu rosyjskiego polega na ordynarnym szwindlu. Oto Kokowcew skreślił przy układaniu preliminarza budżetowego 111 miljonów w pozycji t. zw. kredytów warunkowych, co wcale nie znaczy, aby wydatki, tą pozycją objęte, nie musiały być poczynione w następnym, a nawet i w tym jeszcze roku. Jest to poprostu operacja buchalteryjna, wcale nie wpływająca na istotne położenie finansów. Zwykły więc deficyt, większy od przeszłorocznego, istnieje, ale go zręcznie ukryto w projekcie rządowym. Duma zaś, chcąc rządowi dopomóc w oszukiwaniu zagranicy, poszła jeszcze dalej, urywając znaczne sumy z projektowanych wydatków na koleje, przesiedlenie chłopów, szkolnictwo i t. d., aby zaimponować światu przewyżką. A trzeba tu zwrócić uwagę na jeszcze jedno. Opierając się na urodzaju tegorocznym, autorowie preliminarza obliczyli dochody bardzo różowo, licząc na to, że chłop więcej zapłaci podatków i więcej wódki [1]) wypije. Ale niechże w r. 1910 wypadnie tak normalny w Rosji nieurodzaj, wówczas te optymistyczne obliczenia odrazu w łeb wezmą.

„Konstytucyjny“ budżet rosyjski jest, jak widzimy, takim samym szwindlem, jak i wszystkie dawne. Tylko, że dawniej brała zań odpowiedzialność wyłącznie biurokracja, dziś zaś dzieli z nią tę odpowiedzialność Duma.

Z publicystyki esdeckiej.

Obydwa odłamy naszego esdectwa — S. D. K. P. i L. i grupa byłej „Myśli Socjalistycznej“ — wciąż jeszcze nie mogą zlać się w jedno, a grupa „Solidarności Robotniczej“, która miała to zlanie się ułatwić, bodaj że je nawet utrudniła. To też oba odłamy, pomimo że stoją na jednym i tym samym gruncie ideologji antyniepodległościowej i antyrewolucyjnej, kroczą samodzielnie, depcząc sobie niekiedy po piętach i od czasu do czasu krytykując się wzajemnie.

Ponieważ każdy świadomy swech celów P. P. S.-owiec powinien sobie zdawać sprawę z tego, co głoszą istniejące obok naszej partji grupy, wywierające pewien wpływ na klasę robotniczą, przeto warto od czasu do czasu zaznajamiać się z materjałem agitacyjnym, zawartym w organach naszego esdectwa.

* * *

Jak wiadomo, nasi esdecy stali zawsze na gruncie t. zw. „organicznego wcielenia“, dowodząc, wbrew rzeczywistości, że Królestwo Polskie trzymane jest przez carat nie siłą bagnetów żołnierskich, lecz że zlało się ono z Rosją w jedną całość, poprostu stopiło się w jeden organizm na mocy żywiołowego procesu ekonomicznego rozwoju. Czasami ten „organizm“ nazywa się u nich „mechanizmem“, ale to postaci rzeczy nie zmienia. Opierając się na tej „uczonej“ teorji, nasi esdecy doszli do tego, że wykryli istnienie „polsko-rosyjskiej“ burżuazji i „polsko-rosyjskiej“ klasy robotniczej. Bo istotnie, jeśli całe państwo rosyjskie stanowi jeden organizm ekonomiczny, w takim razie nie może być w nim dwuch ani trzech klas burżuazji, tylko jedna, solidarnie łupiąca wspólne rynki zbytu i solidarnie wyzyskująca jedną klasę robotniczą. Skoro w całym państwie rosyjskim jest jedna burżuazja, to i interesy jej są jedne i te same. Tak zawsze mówili i pisali nasi esdecy, uważając odmienny pogląd na tę sprawę za „herezję socjalpatryjotyczną“.

Ale oto w n-rze 174 „Czerwonego Sztandaru“ w artykule naczelnym, poświęconym „neoslawizmowi“, znajdujemy słowa, które przekonywują nas, że esdecy chyba sami nie wierzą w to, co przez tyle lat głosili, mianowicie w identyczność i tożsamość interesów polskiej i rosyjskiej burżuazji jako jednolitej całości.

Z artykułu tego dowiadujemy się, że istnieje „zasadnicza sprzeczność interesów“ między polskiemi a rosyjskiemi żywiołami burżuazyjnemi. „Czerw. Sztandar“ pisze: „Gdy znikło wspólne niebezpieczeństwo rewolucji, która żelaznym łańcuchem łączyła reakcję rosyjską z burżuazyjną reakcją polską, wystąpiła na jaw w całej pełni zasadnicza sprzeczność interesów obu odłamów narodowych kontrrewolucji wszechrosyjskiej“. Mamy więc tu już „odłamy narodowe“, a nie

[1]) Niemal trzecią część dochodu (30·4%) przynosi rządowi rozpajanie ludności zmonopolizowaną wódką.

jednolitą całość, a łączy je nie „organiczny rozwój ekonomiczny", tylko „wspólne niebezpieczeństwo rewolucji". Kto by się był tego spodziewał!

„Czerw. Szt." zupełnie słusznie powiada: „Rząd carski nie wisi w powietrzu; opiera się na szerokich warstwach reakcyjnej szlachty i burżuazji, na biurokracji oraz na mętach społecznych w rodzaju „iście rosyjskich ludzi", które żądają od niego żeru, które ciągle musi wzmacniać jako własne swoje podstawy, z któremi wreszcie wiąże go wspólna ideologja, mająca jako hasło: „prawosławie i narodowość". To znaczy ucisk religijny i ucisk narodowościowy względem wszystkiego, co nie rosyjskie. Ideologja ta tak samo wymaga karmi, jak jej stale wymagają bezpośrednie interesy materjalne i inne warstw uprzywilejowanych w Rosji, panujących wskutek obalenia rewolucji".

Twierdzenie to słuszne, ale najzupełniej sprzeczne z teorją istnienia i identyczności interesów jakiejś „polsko-rosyjskiej" burżuazji. Cóż to jednak esdeków obchodzi? Piszą, byle pisać, w przypuszczeniu, że otumanione przez nich głowy robotników w tych sprecznościach się nie połapią.

* * *

Co np. ma myśleć taki robotnik o frakcji S. D. w Dumie, do której przecież „wybierał", a którą „Czerw. Sztandar" nazywa (Nr 175) „domem rozpusty politycznej", zasługującym na „rozpędzenie na wszystkie cztery wiatry"? Oto w tym „domu rozpusty" siedzi towarzysz Czcheidze, który reprezentuje tę samą partję, co i „Czerw. Sztandar" i który, mówiąc w sprawie zabrania przez popów prawosławnych kościoła w Opolu, wygłasza zdania tak „socjalpatrjotyczne", że papier organu esdeckiego powinien byłby się zaczerwienić ze wstydu, kiedy na nim drukowano te słowa Czcheidzego: „...lud polski wdwójnasób pogrążony jest w odmęt niewoli. Znosi on ucisk i niewolę ekonomiczną, ponieważ panują nad nim kapitaliści i obszarnicy, znosi niewolę obcego najazdu". Obcego najazdu — niesłychane! Tu już „organiczne wcielenie" zupełnie djabli wzięli i biedny robotnik esdecki musi się chyba tym pocieszyć, że „Czerw. Szt." daje surowe napomnienie frakcji S. D. za to, że poparła formułę burżuazyjnego „Koła Polskiego" zamiast wnieść własną.

* * *

Obydwa organy naszego esdectwa — i „Czerw. Sztandar" i lewicowy „Robotnik" zajmują się sprawą ostatniego zamachu caratu na samodzielność Finlandji, wypowiadając gorące współczucie dla narodu finlandzkiego, który przecież nic innego nie robi, jak tylko opiera się „organicznemu wcieleniu" swego kraju do Rosji. Możeby tak publicyści esdeccy zastanowili się na chwilę, dla czego zieją taką nienawiścią do Polaków, pragnących samodzielności i niezależności dla Polski? Jeśli „organiczne wcielenie" jest dobrym dla nas, to dla czego nie życzą jego dla Finlandji! Jeśli zaś jest ono złem, to dla czego zwalczają z całą wściekłością jego przeciwników w Polsce?

* * *

Zgodni we współczuciu dla Finlandczyków, którzy przecież (jeśli wierzyć „Robotnikowi" lewicowemu) robili rewolucję za pieniądze japońskie, nasi „lewicowcy" występują jednak dość stanowczo przeciwko nowemu zwrotowi S. D. K. P. i L. do „legalizacji". W poprzednim n-rze „Robotnika" w artykule „Partja polityczna — czy dom warjatów" pisaliśmy o tym karkołomnym koziołku kierowników S. D. K. P. i L., przyjętym z wielkim zdumieniem przez robotników esdeckich. Otóż „Robotnik" umiarkowany w obszernym artykule „Krok naprzód — dwa kroki w bok" zajmuje się również tym zwrotem S. D. K. P. i L., przyczym — o dziwo! — jego wnioski są niemal te same, co i nasze, o ile chodzi o scharakteryzowanie, czyli — jak mówi „Robotnik" umiarkowany — o obnażenie, przejrzenie i przygwożdżenie taktyki S. D. K. P. i L. Artykuł ten z pewnością nie ułatwi „lewicowcom" wejścia do paczki Róży Luksemburg... A szkoda! Znaleźliby się w zupełnie dobranej kompanji. Wprawdzie S. D. K. P. i L. może nie uwierzyłaby naszym umiarkowańcom, że rewolucja finlandzka robiła się za pieniądze japońskie, ale zapewnienia „Robotnika" lewicowego, że my „oharujemy się na usługi rządu austryjackiego" i „czekamy zbawienia od Austryjaków" napewno znalazłyby w niej wiarę.

KORESPONDENCJE.

WARSZAWA.

Dnia 13 marca odbyła się konferencja warszawska z udziałem delegatów z dzielnic: Powązkowskiej, Jerozolimskiej, Śródmiejskiej, Dolnej i Praskiej oraz delegatów kolejarzy z dróg — Warszawsko-Wiedeńskiej i Nadwiślańskiej i z fachu piekarskiego. Nadto w obradach konferencji uczestniczyli: mąż zaufania dzielnicy wolskiej oraz członek Wydziału organizacyjnego.

Porządek dzienny konferencji był następujący:

1) Sprawozdanie ze zjazdu.

2) Sprawozdanie z poszczególnych działów roboty partyjnej.

3) Plan roboty na przyszłość: a) szkoła agitatorów, b) wykłady bojowe.

4) Prasa lokalna „Na barykady".

5) 1 Maja.

6) Wybór egzekutywy.

Do pierwszego punktu porządku dziennego zabrał głos delegat na Zjazd partyjny i zdał wyczerpujące sprawozdanie z obrad zjazdowych. Zwrócił zebranym uwagę na szereg uchwał, zapadłych na Zjeździe i na wypływające z nich konsekwencje dla ruchu robotniczego. Przedstawił również nowy statut organizacyjny. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja. Przemawiający podkreślali, że Zjazd rzeczywiście dał wyraz wszystkim dążnościom politycznym i ekonomicznym klasy robotniczej i że nakreślił nowe drogi, po których ma zdążać proletarjat do swoich najbliższych celów.

Przy drugim punkcie zdawano sprawę z roboty w poszczególnych dzielnicach. Delegaci stwierdzili, że nasze wpływy ustawicznie wzmagają się, że do szeregów naszych napływają coraz to nowi ludzie. Przyczyną tego wzrostu sił P. P. S. jest fakt, że obecnie tylko P. P. S. prowadzi planowo robotę organizacyjną. W dzielnicach wszędzie istnieją komitety i koła organizacyjne, bibuła rozchodzi się regularnie i chętnie jest czytana. Delegaci-kolejarze domagali się, aby „Czerwony Sygnał" wychodził częściej, tymbardziej, że ostatni numer spotkał się z gorącym przyjęciem i w lot się rozszedł. Niektórzy mówcy skarżyli się na niedostateczną ilość bibuły, zwłaszcza broszurowej. Technik okręgowy zdał sprawę z obrotu bibułowego. „Robotnika" rozchodzi się w Warszawie 900 egz., „Przedświtu" — 120, innej bibuły — zależnie od ilości, dostarczanej przez technikę centralną. Kasjer okręgowy skarżył się na nieregularne wpływanie podatku z dzielnic. Na przyszłość jest koniecznym, aby poszczególne dzielnice regulowały swoje rachunki przed 20-tym każdego miesiąca. Wtedy będzie można unormować budżet okręgowy i zasilać kasę centralną. Zresztą do bezładu kasowego przyczyniły się masowe aresztowania (przejazd cara). Na przyszłość egzekutywa powinna się zająć określeniem nowego systemu kasowości i przystosowaniem do niego poszczególnych dzielnic.

Referent do punktu trzeciego stwierdził, że robota nasza powinna się ścieśnić, zakonspirować i pogłębić. Zadaniom tym odpowiadać będą koła organizacyjne, gdzie mają się prowadzić systematyczne wykłady i pogadanki, oraz szkoła agitatorów. Plan wykładów w kołach i szkole powinna wypracować egzekutywa, a wszyscy wykładowcy powinni się w swoich wykładach tego planu trzymać. Referent wskazał

na brak systematycznych wykładów bojowych i na ich zapotrzebowanie w łonie organizacji partyjnej. Egzekutywa powinna się zająć wprowadzeniem tych wykładów przedewszystkim do szkoły agitatorów i na poszczególne komitety.

Przy punkcie czwartym wywiązała się ożywiona dyskusja. Wszyscy mówcy wypowiedzieli się za wznowieniem „Barykad“ i domagali się, by Wydział Organizacyjny już w najbliższej przyszłości temu żądaniu zadość uczynił. Członek Wydziału wykazał, że wznowienie „Barykad“ zależne jest w pierwszej linji od organizacji warszawskiej, t. j. od współpracownictwa jej członków przez nadsyłanie korespondencji. Z abstynencją w informowaniu ogółu towarzyszy w kraju o stanie roboty warszawskiej należy raz skończyć. Egzekutywa powinna zająć się energicznym ściąganiem korespondencji i artykułów fachowych, a wtedy będzie można wydawnictwo „Barykad“ wznowić.

Co do 1-go Maja, konferencja poleciła egzekutywie wydania odezwy lokalnej i urządzenia we wszystkich dzielnicach odczytów o 1 Maja.

W końcu wybrano Egzekutywę. Uczestnicy konferencji rozeszli się pod miłym wrażeniem, że ostatecznie, po długich wysiłkach, udało się stworzyć regularnie funkcjonującą organizację, i że wytknięto dla niej kierunek zdrowego rozwoju.

PŁOCK.

Po długiej apatji i zniechęceniu do wszelkiego życia organizcyjnego, które były wynikiem niezdrowego funkcjonowania kół kierowniczych miejscowej organizacji, grupa towarzyszy energiczniejszych wzięła się do zreorganizowania dotychczasowych stosunków organizacyjnych i skupienia ludzi dobrej woli do planowej i uświadamiającej pracy. Materjału ludzkiego było poddostatkiem, zwłaszcza po okolicznych wioskach. Z biegiem czasu poorganizowały się wszędzie kółka samokształceniowe, a gdy usilna praca tych ostatnich dojrzała, wzięto się do scentralizowania poszczególnych usiłowań. W ten sposób powstał komitet okręgowy Płocka, składający się z ludzi, reprezentujących poszczególne działy roboty: robotę wiejską, robotę na statkach i robotę lokalną. W samym Płocku utworzono komitet lokalny z przedstawicieli robotników fabrycznych i rzemieślników. Zorganizowano też koło organizacyjne. Wydawnictwa nasze są chętnie przyjmowane. Wszędzie spotykamy sympatyków naszego programu i naszej taktyki, nawet wśród inteligiencji.

Obecnie organizacja funkcjonuje prawidłowo i jest nadzieja, że na przyszłość rozwinie się i dotrze wszędzie. Zwłaszcza, że przed towarzyszami z Płocka stoi otworem ogromnie wdzięczna robota — praca wśród chłopów. Obecnie więc, gdy nasze szeregi się umocniły i uświadomiły, należałoby się i na to pole — leżące odłogiem — rzucić. By temu sprostać, zwrócilibyśmy uwagę Wydziału Organizacyjnego — na ewentualne wznowienie „Gazety Ludowej“ i dostarczenie nam chłopskich broszurek agitacyjnych, zwłaszcza broszur pod tytułem „Program rolny P. P. S.“. Bibułę dostajemy dość regularnie. „Robotnika“ kolportujemy 80 egz., „Przedświtu“ 20 egz. Prosilibyśmy też o dostarczenie nam książek — treści aktualnej, chcemy bowiem naszą bibljoteczkę lokalną skompletować. Podatek zaczynamy zbierać i spodziewamy się, że na przyszłość pokwitowania nasze do „Robotnika“ będą napływać regularnie. Na tym kończymy, odkładając dalsze wiadomości do następnych numerów „Robotnika“.

Święto majowe w kraju.

1-szy Maja, w tym roku przypadający na niedzielę, nie dawał możności zamanifestowania uczuć proletarjatu socjalistycznego za pomocą bezrobocia. To też władze rządowe wyłaziły ze skóry, starając się zapobiec wszelkim, spodziewanym przez nie, manifestacjom innego rodzaju. W Zagłębiu już od końca marca zwiększono wdwójnasób ilość policji, która snuła się po całym okręgu kupami. Posprowadzano szpicli z Warszawy i Łodzi. W Częstochowie od początku kwietnia policja wraz z wojskiem gęsto patrolowała na krańcach miasta, zaczepiając przechodniów, sprawdzając legitymacje i aresztując każdego, kto się jej nie podobał. W Łodzi zarządzano co nocy rewizje i aresztowania masowe. To samo działo się pod koniec kwietnia w Warszawie i w jej okolicach. Nie lepiej było i w reszcie kraju. Wszędzie dawały się odczuwać gorączkowe oczekiwania czegoś, co władzom, głoszącym o ostatecznym „uspokojeniu“ mogłoby przypomnieć o istnieniu sił, pod ziemią ukrytych i tam gotujących się do nowych walk.

Jednakże gorączkowa czynność policji nie przeszkodziła nam rozpowszechnić wydawnictw majowych po całym kraju — od Warszawy i Płocka do Lublina i Zagłębia. Odezwy centralne i lokalne rozeszły się wraz z przedmajowym numerem „Robotnika“ wszędzie, gdzie działają nasze organizacje partyjne.

Na dzień naszego święta rząd zmobilizował wszystkie swoje siły. Policji i żandarmom dodano piechotę, pełniącą dyżur w podwórzach cyrkułowych i nawet w domach prywatnych dzielnic robotniczych. Uruchomiono dragonów i ułanów, rzucono na ulice Warszawy i okolic podmiejskich tłuszczę kozacką, a żołnierze otrzymali ostre ładunki wraz z instrukcją bezlitosnego mordowania przypuszczalnych manifestantów. Na ulicach chwytano przechodniów „podejrzanych“, zdzierano jak najskrzętniej porozlepiane odezwy i zrywano czerwone sztandary, które, pomimo wszystko, udało się naszym towarzyszom w dość znacznej liczbie porozwieszać, głównie na drutach telegraficznych.

Szczegółowy opis przebiegu święta majowego odkładamy z braku miejsca do następnego numeru.

Z zesłania.

Z kraju Turuchańskiego. Podczas długiej, uciążliwej podróży przechodziliśmy coś strasznego. Przedewszystkim, że tak daleka jest nasza wysyłka, a po drugie, że jechaliśmy w okropnych warunkach. Koleją przybyliśmy do Krasnojarska, stąd po dwuch dniach na statku parowym „Lena“ popłynęliśmy do Turuchańskiego kraju. Na statku była taka duszność, że niektórzy mdleli — i musiano ich wynosić na pokład. Przechadzka na pokładzie nie była dozwolona, to też cała nasza partja w liczbie 146 osób zastrejkowała — urządziła „głodówkę“ i musiano nam pozwolić przynajmniej 1 godz. być na pokładzie. Tak jechaliśmy 3 doby, na końcu 4 — stanęliśmy i nas wysadzono w liczbie 14 (sami Polacy) przy naszej wiosce, innych zaś powieziono dalej. Wieś nasza — Czutkowo — liczy 11 domów i około 50 mieszkańców płci obojga. Z jednej strony płynie rzeka Jenisiej, a obok lasy, błota i tajga. Komunikacja jest tylko wodna, żadnych innych dróg i przejść niema. Zaledwie zostaliśmy rozdzieleni po domach, kiedy poczęliśmy chorować — z powodu długiej podróży, zmęczenia i złego odżywiania się — na tyfus. Jeden z towarzyszy zmarł na tyfus plamisty, inni chorzy musieli sobie jakoś dawać radę bez żadnej pomocy lekarskiej. Wprawdzie towarzysze przywieźli ze sobą felczera z miejscowości, oddalonej blizko o 58 wiorst i, choć ten dał jakąś wodę i proszki, to wszystko nic nie było warte. Z bólem serca pochowaliśmy przy śpiewie „Czerwonego“ i na „Barykady“ drogie nam zwłoki towarzysza i przyrzekliśmy wieczną zemstę tym, co nas tu zsyłają. W naszej nieszczęśliwej wiosce oprócz mleka, ryby i czarnego chleba, nic nie było można dostać, to też chodziliśmy prawie głodni.

Lato u nas jest nieznośne, tysiące komarów i muszek gryzą nas niemiłosiernie, tak, że musimy chodzić w siatkach włosianych, lecz i to mało pomaga; smarujemy także twarz

i ręce dziegeiem, lecz i to nie jest wystarczającym; śpimy na t. zw. pologach, to jest w budkach płóciennych, w których jest strasznie duszno; komary i muszki znikają dopiero przy pierwszych mrozach i śniegu. Letniej pory nocnej u nas niema, tak, że nie wiadomo kiedy dzień, a kiedy noc; chodzimy lub śpimy dotąd, dopóki sami chcemy, i jak natura pozwala. Jednakowoż komary i muszki są strasznemi naszemi wrogami, przed którémi nigdzie się nie można ukryć. Dla tego tu lato jest straszne.

Ludność tutejsza nie uprawia wcale ziemi i nie sieją nic (oprócz kartofli, które sadzą w ogródkach), a zajmują się tylko rybołówstwem lub polowaniem. Mieszkają także tutaj dzikie plemiona o żółtych twarzach i kosych oczach, Ostiaki, Tunguzy, Juraki, Syrguty i in., bliżej zaś oceanu Lodowatego Samojedzi, którzy utrzymują tysiące reniów. Mieszkańcy naszej wioski są to prawie wszyscy dawni osiedleńcy, a dzisiaj włościanie. Nie bardzo oni nas „kochają“, lecz jakoś z niemi się zgadzamy. Zesłańców w Turuchańskim kraju jest około 600, lecz niema żadnej organizacji ścisłej, był zjazd, lecz mało na nim radzono, a to nawet, co postanowiono, obróciło się w niwecz.

My w naszej kolonji sami się rządzimy, jak możemy. Dostajemy od rządu tytułem wsparcia 15 rb. miesięcznie, które jako tako wystarczają na utrzymanie, na ubranie nic nie dostajemy. Pracy żadnej dostać nie można, a przeto spędzamy czas w ciągłej bezczynności. Niektórzy z naszych najęli się do koszenia siana, lecz nie mogli wytrzymać i uciekli. Brak mieszkań daje się strasznie odczuwać, tak, że niektórzy towarzysze wykopali sobie w ziemi izdebki. Broń nam wolno mieć, ale tylko pojedynki i nabijanki. Ptaków jesienią mieliśmy dosyć, a przeto mieliśmy mięso, kaczki, cietrzewie, jarząbki itd. W zimie mamy dużo zajęcy.

KRONIKA BOJOWA.

Dnia 4 marca został bardzo ciężko zraniony przez naszą O. B. w Lublinie szpicel Tomasz Jastrzębski. Był on robotnikiem z fabryki Zielińskiego i wszedł na drogę judaszową, pragnąc oddawać usługi policji. W tym celu zwołał paru robotników na zebranie, na które miał przyjść przedstawiciel naszej partji, aby tych ludzi, dotychczas stroniących od wszelkiego ruchu i bojących się jakiejkolwiekbądź partji, zaagitować. Plan był sprytnie ułożony, ale Jastrzębski i jego „chlebodawcy“ przerachowali się, myśląc, że za pomocą takich naiwnych sposobów coś wskórają. Dom, w którym zebrali się owi robotnicy, był przez naszych towarzyszy obserwowany i nasz funkcjonarjusz opóźnił swe przyjście. Policja więc aresztowała tylko Bogu ducha winnych ludzi wraz z Jastrzębskim, którego zresztą zaraz wypuszczono. Po stwierdzeniu jego winy został wydany wyrok, który spełnili nasi bojowcy.

* * *

Dn. 18 marca został w Płocku zabity przez członków naszej O. B. niebezpieczny szpicel Antoni Wawrowski, majster blacharski, który już dawno pełnił obowiązki agienta „Ochrany“, w czym mu również pomagała jego małżonka.

* * *

Dnia 10 kwietnia został w Płocku zabity przez naszych bojowców Juljan Jabłczyński, fotograf, były sympatyk, który uczęszczał na masówki i zebrania, a po niejakim czasie zaczął zdradzać.

* * *

Dnia 17 kwietnia został zgładzony przez naszą O. B na Ostatnim Groszu w Częstochowie wachmistrz Kozłow, który był prawdziwą plagą dla robotników, urządzał bowiem niemal co nocy masowe rewizje i bił okrutnie aresztowanych.

Dnia 27 kwietnia na Zawodziu pod Częstochową został zraniony śmiertelnie przez naszą O. B. 35-letni Stanisław Jakubowski, były strażnik, który po usunięciu się z policji długo pełnił funkcję portjera przy biurze fabrycznym na Rakowie, gdzie stale szpiclował robotników i urzędników fabrycznych.

* * *

Podajemy tu sprawozdanie z akcji bojowych w Płocku, nie ogłoszonych w swoim czasie.

Dnia 23 maja 1909 r. został w Płocku zabity przez członków naszej O. B. Zygmunt Nowicki (pseud. „Stanisław“), były członek naszej O. B., wydalony z niej wskutek niemoralnego prowadzenia się, który, aresztowany, zdradzał naszych towarzyszy.

Dnia 8 września 1909 r. nasza O. B. skonfiskowała w Skępem (pow. lipnowski), w sklepie monopolowym 200 r. i rewolwer.

Dnia 5 stycznia w Drobinie (pow. płocki) nasza O. B. usunęła Antoniego Szołańskiego, murarza, który zajmował się szpiegowaniem.

Tow. Feliks Sidorowicz.

Zmarł w wieku lat 60-ciu w Krakowie dnia 5-go kwietnia. Tow. „Szymon“ (pod tym pseudonimem znano go w Warszawie) do organizacji ścisłej nie należał, lecz oddawał P. P. S. bardzo ważne usługi. On to w roku 1907 na żądanie O. B. wywabił z „Ochrany“ dwuch najniebezpieczniejszych podówczas prowokatorów — Dyrcza i Sankowskiego — których przy pomocy tow. Szymona usunęli na zawsze nasi bojowcy. Zmuszony uciekać z kraju, stary Szymon przebywał na emigracji w Krakowie, gdzie cieszył się powszechną sympatją towarzyszy, którzy też licznie odprowadzili jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik“ № 244. Treść: Przed świętem majowym. Nasze zadania rewolucyjne II. — Partja polityczna — czy dom warjatów? — W przededniu nowych walk Finlandji. — August Bebel. — Korespondencje: Warszawa, Żyrardów, Łódź, Częstochowa, Lublin. — Nasza szkoła centralna. — Kronika bojowa. — Nekrolog. — Nasze wydawnictwa. — Pokwitowania.

„Przedświt“ № 4. Treść: Niepodległościowcy. — Żydowskie partje narodowo-socjalistyczne. — Zwycięstwo. — Z psychologji socjal-litwactwa. — Kontrrewolucja przeciwko szkole polskiej. — Artylerja, jako środek zniszczenia. — W sprawie konfiskat. — Nieco o naszej taktyce w stosunku do młodzieży. — Konferencja westfalsko-nadreńska P. P. S. zaboru pruskiego. — Bibljografja. — Kronika ruchu socjalistycznego. — Luźne notatki i t. d.

„Przedświt“ № 5. Treść: Nowa mobilizacja reakcji. Więzień. — II Rada partyjna. — P. P. S. zaboru pruskiego. — W jakich organizacjach młodzieży powinna pracować młodzież pepeesowa. — P. P. S. a młodzież. — Filarecja. — Rozwój kapitalizmu i przemysłu w Szwajcarji a rynki zagraniczne. — Wybory poznańskie. — Z dziejów ruchu. — Luźne notatki. — Kronika ruchu socjalistycznego. — Bibljografja i t. d.

Odezwa Warsz. Koła intelig. P. P. S. w sprawie wichrzeń antybojkotowych 1.000 egz.

Odezwa majowa C. K. R. 10.000 egz.

Odezwa majowa Warsz. K. O. 2.000 egz.

Odezwa majowa Łódzk. K. O. 1.500 egz.

Odezwa majowa Częstoch. K. 0. ? egz.
Odezwa majowa Zagł. K. 0. ? egz.
Odezwa majowa Lubelsk. K. 0. ? egz.

Program P. P. S. (drugie wydanie krajowe) 1.000 egz.
Program rolny P. P. S. objaśnił A. Wroński. Kraków.

Pokwitowania.

OKRĘG ZAGŁĘBIOWSKI.

Marzec. Dzielnica Francuska. Franc. pod. part. nr bl. 22—7.60, 23—4.20, 24—1.60. Bib. 8.94. Motor nr bl. 17—1.20. Bib. 1.50. Kolej bib. 0.75. Zawiercie za styczeń, luty, bib. 7.10 (stare koło). Na dzieln. Franc. wyczerpane bloki: podatkowy nr 15, więzienny nr 22. Kwiecień. Dzieln. Francuska. Franc. pod. part. nr bl. 15—11.40, 22—7.00, z marca pod. part. 23—4.60, Komin 18—2.40, na więźn. pol. nr bl. 22—2.95, 21—2.47. Francuz bib. 5.08. Dzielnica Gwiazda: Kometa pod. part. nr bl.—0.40, 5—0.60, 2—0.80, 3—1.20, 29—1.60, 30—0.80; Kometa za bib. „Rob" 242 — 4 rb., Kuma pod. part. nr bl. 6 — 0.40, 27—0.60, za marzec 0.40, na więźniów 0.45; Kuma za bib. „Rob." 243—1 rb., Iskra za bib. — „Rob. 243 — 0.55. Kometa na więźn. 0.55. Światło pod. part. za marzec 3.50, za kwiecień 6.55, za bib. „Rob." 243—0.45. Dzieln. Konstelacja. Słońce nr bl. 34 — 1.80 (zaległe), bib. „Rob" 242 — 2.93. Młyn bib. 0.15, piekarze bib. 0.45. Wenera pod. part. nr bl. 40 — 0.60. Neptun nr 37 — 0.80. Słońce na więźn. 0.35. Wenera na więźn. nr 3 — 0.15. Dzielnica Cicha. Igrek pod. part. nr 31 — 1.20, Igrek bib. „Rob" 243—1.05. Taczka bib. 0.75, stary dług 0.20.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Luty. Dzieln. Lewa: Sosnowice nr 4—40, 3 — 60, 51 — 60. Pabjanice 8 — 3.70, 7 — 85. Moskwa 6 — 45, 7 — 40. Zgierz 52—1.25, Mos. 50 — 1.40, Walkirja 0.60. Dobra 33 — 1.25, Leśniczówka 10 — 0.80. Kol. 9 — 1 rb. Pomnik 20 — 0.60, Tunel 8 — 0.80. Procent do 0. K. R. 0.65. Za bib. 5 rb. Pod. więźn. Pab. 19 — 0.50, Mos. 1 0.40, Wod. 0.40, Dob. 11 — 0.30, Leś. 1 — 0.70. Dzieln. Bałuty: Wiedeń 1.35, Palestyna 39 — 1 rb., 40 — 1.20, 43 — 0.60, 44 — 1.15, 42 — 0.80. Za bib. 5.70. Proc. do 0. K. R. 0.60. Pod. więz. Palestyna 2—20, 9 — 0.15, 13 — 0.70. Dzieln. Prawa: Organ 25 — 1.80. Ze stycznia org. 25 — 2.10. Kuroki 24 — 1 rb. Za bib. 0.45. Dzieln. Gajerowska. Ponieważ nie były podane numery bloczków, więc kwitujemy ogólną sumę 11.25. Kolej: Kaliska pod. part. 1 rb. i 1.20, za bib. 0.72. Bank Widzewski pod. part. 1.80, na więźni 1.20. I. K. na organizację 1 rb. Marzec. Dzieln. Bałucka: Wiedeń 27 — 1 rb., Brazylja 43—1 rb., Palestyna 41 — 0.90, 19 — 0.65, 42 — 0.55, 44 — 1.25, 40 — 0.85, 39 — 0.60. Za bib 3.47. Pod. więz. 13—0.20, 8 — 0.20, 12 — 1.45, 9 — 0.20. Proc. do 0. K. R. 0.60. Dzieln. Prawa 24 — 0.80, 32 — 0.55, 33 — 3 rb. Za bib. 4.15. Dzieln. Gajerowska 14 — 0.40, 13 — 1.70, 51 — 1.60, 53 — 1.40, 31 — 1.80, 20 — 0.80, 30 — 0.40. Za bib. 5.80? 1.25. Dzieln. Lewa nr 10 — 0.80, 9 — 1 rb., 8 — 0.60, 45 — 1.20, 46 — 1.45, 20 — 0.80. Za bib. 1.65. Od Rafała razem za marzec i kwiecień 11.47. Zaginęły i są nieważne następujące №№ bloczków: Dzieln. Lewa 9 i 19, Gajerowska 33.

OKRĘG CZĘSTOCHOWSKI.

Marzec. Dz. Pole. Pod. p. nr bl. 36 Klara 1.20, 40 Port 1.50, 33 Rzeka 0.50, 62 Rzym 1.20, 35 Smutek 2.75, 39 Smutek 1.00, 32 Rower 1.40, 31 Struga 1.20. Za bib. Zaległość „Świt" 1.85, „Łodz." i „Głos kobiet" 0.69, „Przedświt" 0.80. Z marca „Rob." 4.89, „Czerwony Sygnał" i „Głos kobiet" 1.20, „Przedświt" 1.00. Dziel. Skała. Pod. part. nr bl. 20 Skała 0.40, 21 Skała 2.40. Za bib. Zaległ. „Świt" 1.20, „Łodz." 0.30. Z marca „Rob." 0.50, „Czerw. Sygnał" 1.20, „Przedświt" i brosz. 0.80. Dziel. Góra. Pod. nr bl. 19 San Domingo 1.20, 18 San Domingo 0.30, 14 Wenecja 1.80, 12 Konstantynopol 2.80. Z więziennych bloków nr 11 Konstantynopol 1.00, nr 15 Wenecja 0.40. Za bib. zaległ. „Świt" 3.95, „Łodzianin" i „Głos kobiet" 1.71, „Górn." 2.50, „Przedświt" 0.40. Z marca za „Rob." 3.64. Dziel. Bagno. Z bloków więziennych nr. 4—1.55. Za bib. Zaleg. „Świt" 2.50, „Łodz." i „Głos kobiet" 0.75, „Przedświt" 0.50. Z marca „Rob" 2.50, „Czerw. Sygnał" 1.80, „Przedświt" i „Głos kobiet" 0.35, brosz. 8.80. Dziel. Olimp. Pod nr bl. 66 — 0.60. Za bib. Zaleg. 0.45, z marca 3.20. Dz. Bodzanta. Pod. part. Zaległe nr bl. 52 Bodzanta 0.75, nr 53 Bodzanta 1.25. Z marca nr bl. 54—1.50, nr 51—0.20. Za bib. Za Struga 1.00, zaleg. „Świt" 1.85, z marca „Rob." 2.10, „Czerw. Sygnał" 1.80, „Przedświt" 2.00, broszury 0.35.

Lublin. Gwichta pod. 3 rb. za kwiecień i maj; za „Robotnika" 1.25.

ROSJA.

Tuła za książki 10.00. Petersburg: I. nr 1—8.86, nr 2—5.50, nr 3—4.17, nr 4—9.44; I. nr 1 (p.w.) 2.25.

Ostrzeżenie.

Górny z Radomia, ps. „Srebrny". Siedzi w X pawilonie. Aresztowany przed dwoma laty, dostał wyrok, skazujący go na katorgę. W początkach zachowywał się zupełnie poprawnie, później zaczął zdradzać tendencje do sypania, tłómacząc się tym, że jest wrogo usposobiony do inteligencji. Przewieziono go do Warszawy i osadzono w X Pawilonie w celi, sąsiadującej z celą Ostrowskiej. Ta namówiła go do sypania, „Górny" sypnął już wszystko, co wiedział.

Witas, aresztowany w r. 1909 w Małych Strzemieszycach, sypie w więzieniu Piotrkowskim. Wyciąga od aresztowanych wiadomości i następnie zdradza.

Kozubski, aresztowany w Zagłębiu za napad bandycki na kasjera fabrycznego w Sosnowcu, sypał w więzieniu. Obecnie w Piotrkowie. Sadzają go razem z aresztowanemi, aby wyciągał od nich wiadomości.

Kasprowska Marja z Bodzechowa — pod Ostrowcem. Wkrótce po aresztowaniu męża w r. 1908, weszła w stosunki z Aleksandrowym i zaczęła sypać. Obecnie jest na usługach „Ochrany".

Kołakowski Józef, robotnik z Warszawy, mieszkał u rodziców przy ul. Leszno № 22, a następnie do maja roku zeszłego przy ul. Leszno № 102 — szpieg i prowokator.

Kalning Marcin, z Warszawy, mieszkał przy ul. Wolskiej № 16. Od roku 1906 jest agientem warszawskiej „Ochrany".

Stroński Wacław, urodzony w r. 1871, syn byłego maszynisty kolei Warsz.-Wiedeńskiej, a następnie właściciela sklepiku w Piotrkowie. Był w gimnazjum w Piotrkowie, gdzie utrzymywał stosunki z rodziną Utgofa. W Warszawie w latach 905—906 podawał się za urzędnika kolei Nadwiślańskiej, w rzeczywistości zaś był szpiegiem oraz tłumaczem z języka polskiego przy warszawskiej „Ochranie".

Gralikowski Józef — zaczął sypać w Łodzi, następnie był w Wilnie, a od roku 1906 jest szpiclem przy warszawskiej „Ochranie". Rysopis: lat 45, wzrost średni, gęste wąsy, włosy ciemne, nos duży, długa szyja.